Wydanie zagraniczne.

Nr 219. Warszawa. 21 czerwca 1907 r.

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej. (Frakcja Rewolucyjna).

Cena numeru 5 kop.

W drodze organizacyjnej 3 kop.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Z powodu rozpędzenia Dumy.

Rząd carski dokonał zamachu stanu. Rząd carski dowiódł raz jeszcze, że brutalne łamanie prawa jest zasadą jego polityki, że drwi sobie z wszelkiej „legalności", o ile okazuje się niedogodną dla „samodierżawja". Dotychczasowy system wyborczy nie dał rządowi pożądanej większości w Dumie, nie zapełnił jej czarnosecinnemi zbirami. Więc bez ceremonji, z bezwstydnym zuchwalstwem, wbrew prawu i uroczystym zobowiązaniom — rząd ogłasza nowe prawo wyborcze, od którego spodziewa się lepszych dla siebie rezultatów.

Taka oto jest „konstytucja" w Rosji, takie owoce legalnej politycznej działalności. I w Rosji, i u nas znalazło się mnóstwo mędrków, którzy uznali rewolucję za skończoną, którzy uporczywie wmawiali w siebie i w innych, że czas nibyto nastał na „ewolucję", to znaczy na spokojne, powolne rozwijanie tych zarodków, początków konstytucji, które już są. Kadeci w pierwszej Dumie uprawiali taktykę stanowczej opozycji w stosunku do rządu, łudząc się, że rząd ugnie się wobec jasno wyrażonej woli przedstawicielstwa narodowego, że ministrowie, słysząc nieustannie krzyki: precz! — pójdą sobie wreszcie — precz.... Rozwiązanie pierwszej Dumy było dla nich gorzkim rozczarowaniem, które też doprowadziło do przewrotu w ich taktyce. Nowe złudzenie, złudzenie innego rodzaju, ale wcale nie lepszego, obłąkało drugą Dumę. Jeżeli zawiodła taktyka wrogiej opozycji w stosunku do rządu, to może uda się taktyka — ustępowania rządowi na każdym kroku, pojednawcza, ostrożna, krętacka taktyka? Może rząd, przekonywując się coraz bardziej, że Duma chce „pracować" w zgodzie z rządem, ustąpi wreszcie, i Duma zyska jaką taką moc i powagę z łaski biurokracji carskiej.

Ta taktyka ustępstw, pokory, wyrzekania się godności za cenę utrzymania Dumy — doprowadziła do smutnego zaprawdę końca. Rząd uzuchwalił się i, przez cały czas nie szczędząc Dumie policzków i kopnięć, zażądał od niej niesłychanej podłości: wydania w ręce zbirów carskich 55-ciu posłów, całej frakcji socjalnodemokratycznej. Wymyślono jakiś spisek wojskowy, jakiś zupełnie niedorzeczny pozór, ażeby pokazać na jakie urągowisko wobec przedstawicielstwa narodowego może się zdobyć carat. Carat jak gdyby mówił: „chcecie utrzymania Dumy? Dobrze, dowiedzcie, żeście już zeszli na poziom szpiegów i żandarmów. Inaczej — precz!"... A gdy większość Dumy nie umiała odrazu zdobyć się na pogardliwe odrzucenie dzikiego żądania, gdy nie dano rządowi natychmiastowej odpowiedzi, Dumę rozpędzono.

Po pierwszej Dumie została bądź co bądź jakaś pamięć górniejszych dążeń, godności i powagi. Druga skonała w niesławie, zhańbiona wspomnieniem, że jej pokora ośmieliła rząd do „niebywałego zaiste w historji" (słowa manifestu carskiego) żądania, i że tego żądania nie zdołała ze wzgardą, odrazu odtrącić.

Ale historja obu Dum pokazuje jaskrawo, że jakiejkolwiek taktyki trzymać się w legalnej działalności politycznej, w dzisiejszych warunkach do niczego nie doprowadzi, że nie przez Dumę idzie droga wyzwolenia. Jeszcze raz stwierdziło się, że tylko na drodze ostrej, bezwzględnej walki rewolucyjnej liczyć można na zdobycze polityczne.

Trzeba to powiedzieć, że i obóz socjalistyczny nie ustrzegł się złudzeń, że i w jego taktyce poczynił spustoszenia prąd umiarkowania, zawodna rachuba na legalną walkę polityczną. Wszystkie socjalistyczne partje rosyjskie wzięły udział w wyborach do drugiej Dumy. Ale — rzecz szczególna! — chociaż w walce wyborczej odniosły świetne zwycięstwo i miały w Dumie tłumny zastęp przedstawicieli, nie wpłynęło to zgoła na charakter Dumy. Owszem, socjaliści sami, szczególnie z początku, unikali zbyt ostrych wystąpień. Hasłem ich było: „oszczędzanie Dumy", dbałość o to, żeby Dumy nie narazić na rozwiązanie, żeby jak najbardziej przedłużyć jej istnienie. Rozumie się, że taka taktyka nie mogła rządu przestraszyć, że przeciwnie wzmacniała jego stanowisko i jego bezwzględność w stosunku do Dumy. Z drugiej strony, poza Dumą osłabła walka rewolucyjna, socjaliści, zaprzątnięci Dumą i podsycając w masach nadzieję na Dumę, z konieczności musieli stępić ostrze swego miecza bojowego.

Taktykę tę chciano naśladować i u nas, nie licząc się wcale z odrębnością naszych warunków. Bezsilną i bezpłodną Dumę, która w dodatku dla nas jest instytucją obcą i daleką, która — gdyby nawet mogła zaspokoić potrzeby polityczne społeczeństwa rosyjskiego — to potrzeb naszego kraju napewnoby nie zaspokoiła — tę Dumę petersburską chciano uczynić środkiem walki również dla proletarjatu naszego. Nie tylko Socjalna Demokracja, nie tylko różni bezpartyjni socjaliści, ale i znaczna część t. zw. lewicy P. P. S. tęsknie zwróciła oczy w stronę Dumy. Nie jest to przypadkiem, że jednocześnie z tym wiatrem dumskim w powietrzu dała się uczuć przykra woń, smrodliwy zaduch złorzeczeń przeciwko działalności bojowej...

Rozpędzenie Dumy powinno przyczynić się do oczyszczenia powietrza politycznego. Zasada, której my trzymaliśmy się zawsze, hasło ostrej, bezwzględnej rewolucyjnej walki z uciskiem politycznym powinno stać się powszechnym poczuciem obozu socjalistycznego.

* * *

Rozwiązanie Dumy i nowy manifest carski dowiodły słuszności naszego poglądu, że nie tylko o ogólne wolności polityczne, ale i o prawa narodowe walczyć można skutecznie tylko na drodze rewolucyjnej. Narodowa Demokracja, dążąca do poważnych zmian w stosunku Polski do Rosji, a jednocześnie zaciekle zwalczająca rewolucję i unikająca walki z rządem, jest jakimś potwornym dziwolągiem. Cała bezmyślność jej taktyki, szkodliwość jej polityki dla interesów narodowych obnaża się teraz jaskrawo, olśpiającego jasno dla każdego człowieka, któremu istotnie sprawa odrębności politycznej naszego kraju na sercu leży. Narodowa Demokracja obiecywała, że sprytną dyplomacją, krętactwem, przechylaniem się to na prawo, to na lewo, legalnie i spokojnie — zdobędzie dla kraju autonomję polityczną, a już co najmniej poważne ustępstwa narodowe. Przywiozła ze sobą w powrotnej drodze z Petersburga prezent carski — zmniejszenie liczby posłów z Królestwa do 12tu (bo przecież nie można nazwać posłami dwóch Rosjan, którzy mają reprezentować czynownictwo najezdnicze). „Zdobyła" jednego posła — „istinno-ruskawo" czynownika — z Warszawy, który wraz z posłem-Polakiem ma widocznie reprezentować pogodzenie się naszych mas posiadających z „państwowością rosyjską". P. Konic w Dumie usprawiedliwiając głosowanie „Koła Polskiego" za kontygiensem rekruta, tak wymownie bronił potrzeb i interesów „państwowości rosyjskiej", że rząd nie omieszkał dać należytej odpowiedzi. Autonomji ani żadnych wogóle ustępstw naturalnie nie dał, ale za to zmniejszył liczbę posłów polskich do śmiesznie małej liczby i przekonał wszystkich raz jeszcze o rozkoszach „państwowości rosyjskiej".

Bynajmniej nie smuci nas to, że rząd carski upośledził kraj nasz przy wyborach do Dumy. Niech się z tego powodu smucą wielbiciele „państwowości rosyjskiej" i ci wszyscy, którzy liczyli naiwnie na pokojowy przebieg wypadków. Dla nas to upośledzenie kraju naszego jest tylko wyraźnym stwierdzeniem faktu naszej odrębności, wskazaniem konieczności zdobycia na drodze rewolucyjnej ustroju, zaspakającego nasze odrębne potrzeby polityczne.

Rząd carski rzucił nam wyzwanie, stwierdzając naszą niewolę polityczną i narodową i nagirywając się z naszych klas posiadających, wzamian za ich nędzną, tchórzliwą politykę. Proletarjat rewolucyjny przyjmie wyzwanie, potęgując swą walkę o w o l n o ś ć l u d u w w o l n y m k r a j u.

W przededniu nowego lokautu.

Nie zdążyli jeszcze robotnicy łódzcy przystąpić do gojenia ran krwawiących, zadanych im zbrodniczą ręką pp. Poznańskich, a tu grozi im nowy lokaut. Tym razem z powodu zabicia dwóch dyrektorów fabrycznych — Rozentala i Rejsa. Ofiarą zemsty padli dwaj wykonawcy woli związku fabrykantów — ludzie prawdopodobnie ani gorsi ani lepsi od setki im podobnych lepiej płatnych sług kapitału. Zabicie tych funkcjonarjuszów wywołało powszechne oburzenie. Organizacje partyjne, z których żadna niema i nie może mieć nic wspólnego z tymi bezmyślnemi aktami rozpaczy, potępiły je stanowczo. Niektóre z organizacji pośpieszyły nawet wydać specjalne odezwy z zapewnieniem, że owe zabójstwa nie są ich dziełem. Myśmy specjalnych odezw nie wydawali, gdyż stanowisko nasze w sprawie teroru ekonomicznego zbyt jest znane, ażeby potrzeba było jeszcze raz je zaznaczać. Wierząc jedynie w zorganizowaną, masową walkę ekonomiczną, potępiamy teror, stosowany do fabrykantów i majstrów, tak samo jak owo złamanie solidarności przez robotników, usuniętych z fabryki Poznańskiego, a jednak dostających się tam gwałtem, wbrew uchwale ogółu towarzyszy.

Oburzenie opinji publicznej z powodu zabicia Rozentala i Rejsa jest najzupełniej zrozumiałe, o ile chodzi o sfery, stojące po za lokautową organizacją fabrykantów. Ale oburzeniu tych ostatnich nikt logicznie myślący nie może przyznać słuszności. Albowiem właściwymi sprawcami mordu, dokonanego na Rozentalu i Rejsie są przedewszystkiem fabrykanci, którzy zorganizowali lokaut. Tak, zabójstwa dokonywane na ich funkcyonarjuszach, są konsekwentnym wynikiem ich polityki — głupiej a zarazem zbrodniczej.

Jaki cel miał pierwszy lokaut? Jakeśmy to niejednokrotnie w swoim czasie podkreślali, fabrykantom łódzkim chodziło o zabicie w robotniku godności ludzkiej, o wdeptanie go w

błoto, o pokazanie mu naocznie, że jest niewolnikiem kapitału i tylko niewolnikiem. Dziś fabrykanci widzą skutki tej polityki. Ludzie, którym odbiera się wszelką możność otwartej, zorganizowanej, planowej walki o polepszenie bytu, muszą się uciec do aktów zemsty osobistej, bo innego wyboru nie mają. Nie mogąc zaś dosięgnąć jakiegoś Poznańskiego, przebywającego w Berlinie pod opieką policji i dedektywów prywatnych, zrozpaczony robotnik rzuca się na pierwszego lepszego ślepego wykonawcę zbrodniczej woli pp. Poznańskich.

I takie fakty będą się powtarzały — muszą się powtarzać, pomimo oburzenia całej opinji publicznej, pomimo uchwał i najszczerszej woli organizacji socjalistycznych. Będą się one powtarzały dopóty, dopóki pp. Poznańscy nie zrozumieją, że jak minęły czasy pańszczyzny rolnej, tak musi minąć i pańszczyzna fabryczna. Fabrykanci muszą zrozumieć, że już nie powrócą złote czasy bezwzględnego wyzyskiwania pracy niemej, uległej, pokornej, niewolniczej. Robotnik zrozumiał, czym jest i żąda dla siebie głosu w gospodarce fabrycznej. I wcześniej czy później fabrykanci muszą przyjść do przekonania, że związek zawodowy, skupiający większość robotników, związek bezpartyjny, broniący wyłącznie interesów ekonomicznych rzesz pracujących, jest w danym fachu takim samym gospodarzem, jak i fabrykanci.

Dopóki fabrykanci nie zrozumieją, że regularne i prawidłowe funkcjonowanie całego życia fabrycznego da się przeprowadzić tylko za zgodą robotników, zorganizowanych w związki zawodowe, dopóty będziemy mieli do czynienia z jednej strony z takiemi zbrodniczemi lokautami, jak niedawno zakończony, z drugiej — z zabójstwami przedstawicieli fabrykantów i fabrykantów samych.

Najwyższy czas, ażeby pp. fabrykanci zastanowili się nad swym postępowaniem. Życie przekonało ich już naocznie, że „kto sieje wiatr, ten zbiera burzę".

Wybory w Austrji i w zaborze austryjackim.

Niebawem zbiera się nowa rada państwa w Wiedniu, wybrana po raz pierwszy przez powszechne, bezpośrednie, tajne, choć nierówne głosowanie. Po tyloletniej walce, prowadzonej z niesłabnącą energją, nasi towarzysze dopięli wreszcie swego celu najbliższego, zmuszając rząd austryjacki do gruntownej reformy wyborczej. I pierwsze wybory, przeprowadzone na podstawie nowego prawa wyborczego, zakończyły się takim zwycięstwem socjalizmu, o jakim z pewnością mało kto z nas marzył. Zamiast bowiem 60-ciu, najwyżej 70-ciu posłów socjalistycznych (jak się spodziewano), w parlamencie austryjackim znalazło się ich aż 88 (w poprzednim było 10-ciu) na ogólną liczbę 410. W klubie socjalistycznym obok Niemców, Czechów i Polaków zasiądą Włosi, Rusini i nawet jeden Rumun. Klub socjalistyczny będzie co do liczebności drugim z rzędu w szeregu frakcji parlamentarnych, ustępując jedynie antysemitom, ale połączonym już z klerykałami.

Po za Wiedniem i Dolną Austrją zwycięztwo socjalistów było zwłaszcza świetne w Czechach, gdzie socjaliści czescy zdobyli 24 mandaty. Natomiast dwie skrajnie nacjonalistyczne partje— niemieccy i czescy narodowi demokraci, to jest wszechniemcy z pod sztandaru Szenerera i młodoczesi, ponieśli wielką klęskę. Wogóle nowy parlament austryjacki ze względu na swój skład przybierze charakter ciała, które zajmie się przedewszystkim załatwieniem piekących spraw społecznych. Co się zaś tyczy spraw narodowych, to będą one niechybnie traktowane daleko poważniej i głębiej niż w poprzednich parlamentach, bo w duchu interesów warstw ludowych, a nie pretensji szowinistycznych grup burżuazyjnych. O to już będą przedewszystkim dbali nasi towarzysze — tak Niemcy i Czesi, jak Polacy i Rusini.

Galicja wysyła do nowego parlamentu 4-ch towarzyszy partyjnych Polaków i 2-ch Rusinów. Oprócz tego dwóch socjalistów polskich wybrano w Cieszyńskim. Wszyscy wybrani towarzysze znani są szeroko ze swej dotychczasowej owocnej pracy. Tu przedewszystkim należy wymienić tow. Hermana Diamanda, długoletniego przywódcę naszych szeregów partyjnych we Lwowie, tow. Józefa Hudeca, członka rady miejskiej we Lwowie — jednego z najbardziej zasłużonych towarzyszy galicyjskich, Tadeusza Regera, któremu ogromnie dużo zawdzięcza rozwój naszego ruchu na Śląsku austryjackim, d-ra Liebermana, niezmordowanego bojownika o ideję socjalistyczną na gruncie Przemyśla, skąd też został wybrany. Do młodszego pokolenia należą — wybrany w Stryju tow. Moraczewski i w Cieszynie — dr. Ryszard Kunicki, brat zamordowanego w r. 1886-ym przez rząd carski proletarjatczyka Stanisława. Socjalistyczną partję rusińską będą reprezentowali towarzysze Semen Wityk i Ostapczuk — chłop z pow. Zbarazkiego. Po za socjalistami partyjnymi został jeszcze wybrany (we Lwowie) niezależny socjalista — Brejter.

Liczba posłów socjalistycznych, jaką dał zabór austryjacki, odpowiada mniej więcej przewidywaniom. I moglibyśmy być zupełnie zadowoleni z wyniku wyborów, gdyby nie to, że połączonym żywiołom antysocjalistycznym udało się udaremnić wybór tow. Ignacego Daszyńskiego i innych kandydatów naszych w Galicji Zachodniej.

Ażeby zrozumieć, jak się to stać mogło, należy przyjrzeć się bliżej ogólnej sytuacji wyborczej w Galicji i na tem tle rozpatrzyć szanse socjalistów.

Wprowadzenie powszechnego głosowania było ciosem nader dotkliwym dla panującej dotychczas w Galicji kliki konserwatywnej. Starała się też ona zabezpieczyć przeciwko niemu wszelkiemi sposobami. A więc przedewszystkiem dopięła tego, że już samo prawo wyborcze w Galicji stosowane było inaczej niż w pozostałych częściach państwa austryjackiego. Sztuczne wykrawanie okręgów wyborczych, dwumandatowe okręgi i t. p. sztuczki miały uchronić reakcjonistów galicyjskich od porażki. Ale oprócz tych środków zapobiegawczych, puszczono w ruch naturalnie wszystkie te nadużycia wyborcze, które się już stały przysłowiowemi, a które miały „poprawić" wyniki głosowania na korzyść stańczykierji i sprzymierzonych z nią narodowych demokratów. Reakcjoniści stworzyli nadto specjalną organizację, mającą im zabezpieczać mandaty i nazwali ją „Radą Narodową". Dawniej, przed zaprowadzeniem powszechnego głosowania, istniał centralny komitet wyborczy, znany pod popularną nazwą „Komitet do rozbojów wyborczych". Otóż „Rada Narodowa" miała ten komitet zastąpić — tak w rozbojach wyborczych, jak i w wydawaniu patentów na prawdziwy „patryjotyzm" i prawdziwą „polskość".

Utworzyły się tedy dwa obozy — „narodowy" i „antynarodowy", inaczej „antypolski", nieuznający praw "Rady Narodowej" do mianowania kandydatów na posłów i obowiązku wstąpienia posłów-Polaków do „Koła Polskiego". Obóz „narodowy" składał się z następujących żywiołów: przedewszystkiem z konserwatystów wszelkiego rodzaju, opierających się na kahały żydowskie, na żydowskich lichwiarzy oraz starostów i innych urzędników austryjackich, następnie z konserwatystów miejskich— t. zw. „demokratów", następnie z narodowych demokratów i wreszcie t. zw. centrum ludowego czyli paczki ks. Stojałowskiego, słynnego „rublarza", czciciela żandarmów rosyjskich i rządu carskiego. W tym obozie „narodowym" siłę reprezentowali konserwatyści wraz z kahałami i urzędnikami austryjackimi, spryt narodowi demokraci, a żywioł ludowy obałamuceni przez Stojałowskiego i klerykałów chłopi w rodzaju osławionego opoja Szajera i jemu podobnych.

Do obozu „antynarodowego", „antypolskiego" zostali zaliczeni polscy chłopi ze stronnictwa ludowego z Bojką, Wójcikiem i Stapińskim na czele, oraz polscy robotnicy — t. j. wszyscy ci, którzy nie uznawali "Rady Narodowej", uważając ją zupełnie słusznie za takiż sam „Komitet do rozbojów wyborczych", jak poprzednią wyborczą organizację stańczykowską.

Koalicja antyludowa wystąpiła z całym aparatem najrozmaitszych nadużyć i szwindlów przeciwko ludowcom i socjalistom. Najbezecniejsze oszukiwanie, przekupstwo, wykradanie kart wyborczych, teror władz administracyjnych, nacisk kahałów i propinatorów żydowskich, wsuwanie kart wyborczych znaczonych, aresztowania i strzelanie do wyborców — oto środki, za pomocą których „Rada Narodowa" zdążała do celu. Tymi sposobami udało się jej uniewożliwić wybór naszych towarzyszy Klemensiewicza i Kurowskiego, którzy stawali w okręgach o większości socjalistycznej. Za pomocą otwartej kradzieży głosów, za pomocą niedopuszczania do głosu chłopów-socjalistów, wydarto nam te mandaty przy wyborach ściślejszych w Krakowskim i w Chrzanowskim.

Ma się rozumieć, że przeciwko tow. Daszyńskiemu, stającemu w jednym z okręgów Krakowa, zmobilizowano wszystkie siły, potęgując jednocześnie kradzież głosów i inne nadużycia wyborcze. Do roli kontrkandydata tow. Daszyńskiego dał się użyć „demokrata" Petelenc, pozyskując głosy konserwatystów i antysemitów za cenę zdrady haseł postępowych, którym hołdował dotychczas. A jednak pomimo wściekłej agitacji za Petelencem, prowadzonej z furją prawdziwą przez „Nową Reformę" i konserwatystów, pomimo kradzieży głosów na wielką skalę, Petelenc został wybrany zaledwie 180 głosami większości.

Porażkę tow. Daszyńskiego ogłosiła koalicja antyludowa za wielki tryumf „narodowy". Musiała głośno krzyczeć o tym „tryumfie", bo... innych nie było. Obóz „antynarodowy" bowiem zadał koalicji konserwatywno-narodowo-demokratyczno-carofilsko-antysemicko-hakatystycznej*) cios potężny. Samych bowiem ludowców zostało wybranych 17, a oprócz naszych towarzyszy partyjnych wyszło jeszcze paru posłów, którzy o „Kole Polskim" ani słyszeć nie chcą. Na dobitkę znaczną część mandatów, które poprzednio dzierżyła stańczykierja, przyszło oddać chłopom-stojałowczykom, tak, że dawni kierownicy „Koła Polskiego" weszli do parlamentu w bardzo uszczuplonej liczbie i to z wielkim trudem, przeważnie dopiero po wyborach ściślejszych.

Dawne panowanie niepodzielne konserwatystów w reprezentacji polskiej w Wiedniu zostało pogrzebane zaraz przy pierwszej próbie powszechnego głosowania i to jest najdonioślejszy rezultat wyborów. Teraz zadanie żywiołów ludowych będzie polegać na tym, aby w najbliższej przyszłości załatwić się ostatecznie z resztkami tej kliki.

Z wydawnictw Frakcji Umiarkowanej.

Nr 210 „Robotnika".

Sprawą autonomji Królestwa Polskiego obecnie wszyscy się zajmują, wszyscy ważą szanse jej urzeczywistnienia i śpieszą zaznaczyć swoje stanowisko w tej kwestji. I „Robotnik" umiarkowany poświęca jej artykuł p. t. „Endecka autonomja". Ale napróżnobyśmy szukali w tym artykule jasnego wypowiedzenia się partji politycznej, jakichś wskazówek wyraźnych, jak ma się robotnik z umiarkowanego odłamu P. P. S. zapatrywać na autonomję i walkę o nią. Niedarmo mówi przysłowie: „z próżnego nie naleje". Nie posiadając ani programu określonego, ani jasnych poglądów na zadania chwili bieżącej, kierownicy „umiarkowanych" naturalnie nie mogą dać tego swoim zwolennikom, muszą się więc wykręcać sianem, dając garść frazesów i ogólników — pustych, a często szkodliwych.

Dowiaduje się więc z tego artykułu frakcjonista umiarkowany — nie wiadomo już po raz który, że N. D. jest partją reakcyjną i kontrrewolucyjną, następnie—prawdopodobnie po raz pierwszy — że p. Dmowski jest „dobrym politykiem" (zaimponował „umiarkowańcom"!), wreszcie, że „hasło usamodzielnienia ziem polskich zajmowało zawsze na sztandarze bojowym proletarjatu polskiego jedno z miejsc naczelnych" i że „w formie czy to federacyjnej (?) czy autonomicznej cały świadomy proletarjat dąży u nas do usamodzielnienia Królestwa, żąda odrębnych dlań instytucji administracyjno-politycznych". A więc autonomja jest rzeczą dobrą i warto o nią walczyć — pomyśli sobie robotnik z „umiarkowanego" odłamu P. P. S.

*) Ażeby zwalczyć kandydaturę socjalistyczną, zwolennicy „Rady Narodowej" na Śląsku (narodowi demokraci) weszli w sojusz z hakatystami i głosowali jak jeden mąż za hersztem hakatyzmu, organizatorem orgji antypolskiej, burmistrzem cieszyńskim Demlem, który też dzięki im został wybrany.

Ale, wczytując się w dalszy ciąg artykułu, z pewnością da się ogarnąć wątpliwości — i to nie tylko na punkcie autonomji, lecz również i w stosunku do wolności prasy, wolności związków, wolności zgromadzeń. Bo posłuchajmy tylko, co pisze o tem „Robotnik“ umiarkowany. „Narodowa Demokracja pod wyrazem autonomja ukrywa coś zupełnie innego, niż rewolucyjny proletarjat*). Dla niej autonomja Polski (?), to przedewszystkiem zagarnięcie władzy nad ludnością Polski. Nam idzie o wolność autonomiczną, o autonomiczne swobody, i te zdobędziemy jedynie w demokratycznem państwie; burżuazji narodowo-demokratycznej natomiast idzie o autonomiczną władzę, idzie o podzielenie się z rządem centralnym władzą nad ludnością Królestwa“. Z tego czytelnik mógłby wywnioskować, że o autonomję walczyć warto, o ile to będzie „autonomja swobody“. Ale zaraz potem autor artykułu „Robotnika“ rozbija ten wniosek, udowadniając jak na dłoni, że pragnąc autonomji, robotnik popełni takież samo głupstwo, jakie popełniał, walcząc o wolność prasy, związków, zgromadzeń. Nie wierzycie? No, to posłuchajcie:

„Myśmy walczyli o wolność prasy — a dziś, gdy jak dawniej kryć się musimy pod ziemią, N. D. korzysta z częściowej, wolności prasy, przez nas wywalczonej, aby obrzucać nas potokami błota, aby służyć sprawie ciemnoty i wyzysku. Myśmy walczyli o wolność związków — a należenie do naszych organizacji prowadzi, jak dawniej, na katorgę, gdy z dnia na dzień rosną zastępy legalnych organizacyi łamistrajków, sokołów i t. p. Myśmy walczyli o wolność zgromadzeń — a zbierać się musimy po ciasnych pokoikach i po lasach, gdy wrogowie nasi w obszernych salach radzą publicznie nad tem, jak nas gnębić“. Jacyżeśmy byli durnie, walcząc o to wszystko — pomyśli sobie robotnik, który nie czytuje nic poza wydawnictwami Frakcji Umiarkowanej, i natychmiast powie: no, ale na przyszłość nie damy się nabrać i nie będziemy toczyli o to walki, a zwłaszcza o autonomję. Na szczęście tym niemądrym postanowieniem, wypływającem logicznie z treści powyższego ustępu artykułu, mogą zachwiać końcowe wyrazy tegoż artykułu, brzmiące tak: „proletarjat, lud cały Polski walczy i walczyć nie przestanie o usamodzielnienie w Królestwie w związku z walką o ogólne wolności polityczne i obywatelskie“.

I to się nazywa „uświadamianie!“ Wszakżeż biedny robotnik „lewicowy“ po przeczytaniu takiego artykułu z pewnością będzie mniej wiedział i rozumiał, aniżeli przed zapoznaniem się z jego treścią.

Charakterystyczne są też wybiegi, używane przez „publicystę“ umiarkowanego w celu zdyskredytowania projektu autonomicznego N. D., jakgdyby projekt ten mógł wytrzymać krytykę, posługującą się uczciwymi argumentami. Wybiegi te są obliczone na zupełną ciemnotę, żeby nie powiedzieć więcej, czytelników. „Robotnik“ umiarkowany zataja przedewszystkiem fakt, że projekt endecki uwzględnia zasadę powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego głosowania. Mało tego, „Rob.“ umiarkowany ucieka się do konceptów, w rodzaju tych, jakimi częstują agitatorowie „lewicowi“ po małych miasteczkach zupełnie już ciemnych słuchaczy. Oto stara się on wytworzyć przekonanie, jakoby N. D. zasadniczo ogromnie chodziło o to, aby rekruci polscy służyli na obczyźnie, a wojsko rosyjskie stało zawsze u nas w kraju. Pisze bowiem tak: „Jako przyszli „władcy“ Polski rozumieją endecy, że łatwiej im będzie zaprowadzić u nas porządek przy pomocy obcych żołnierzy; rozumieją też jako bratnie dusze rosyjskiego rządu, że ze stanowiska „mocnej władzy“ sprawowanie służby wojskowej u siebie w domu byłoby dla wszelkiego rządu despotycznego wielce niebezpiecznem. Dają tedy rządowi rosyjskiemu polskiego żołnierza w zamian za rosyjskiego w Polsce“. Ale co tu o takim argumencie mówić wobec tego, że autor artykułu „Rob.“ um. daje dość wyraźnie do poznania, że endecy są zwolennikami... prawosławia!

„Łżyj, ale nie przesadzaj!“ — chciałoby się powiedzieć wyrazami przysłowia rosyjskiego takim „publicystom“.

*) Myśmy przypuszczali, że rewolucyjny proletarjat nie potrzebuje nic „ukrywać“ pod żadnym wyrazem swoich żądań. Widocznie „umiarkowany“ sądzą inaczej.

Z życia partyjnego.

Sprawozdanie z Radomskiej konferencji okręgowej.

7-go maja odbyła się Konferencja Okręgowa, na którą przybyło z Radomia 10 delegatów — (dwuch brakowało), ze Skarżyska 4 — (dwuch brakowało), 1 gość, z Ostrowca 6 — (brakowało 4). Razem było 20 delegatów i 1 gość, którzy reprezentowali 534 zorganizowanych towarzyszy. Z tej liczby przypada na Radom 108, na Skarżysko 75, na Ostrowiec i Bodzechów 151, na powiaty Sandomierz i Opatów 200 towarzyszów. Bibuły rozchodzi się: 400 „Robotnika“ i 400 „Gazety Ludowej“. Sprawozdanie kasowe jest dla nas bardzo niepochlebne. W kasach lokalnych jest przeszło 20 rb., długu. Tłomaczy się to tym, że dawniej, przed rozłamem w partji, nie było kwitowań i towarzysze są tym zniechęceni.

W sprawie techniki konferencja żąda obowiązkowego zbierania się techników raz w miesiącu celem naradzenia się nad sposobem kolportowania i ściągania należności za bibułę.

W sprawie finansów konferencja postanawia nałożyć podatek partyjny na każdego członka.

Konferencja Okręgowa kładzie główny nacisk na robotę kół organizacyjnych i wzywa towarzyszów, ażeby nie oglądali się na agitatorów, lecz sami zwoływali towarzyszów raz w tygodniu i tam odczytywali artykuły z „Roba“ lub też z broszur socjalistycznych albo ogólno-naukowych.

Konferencja postanawia pozakładać w trzech miejscowościach szkoły agitatorów, ażeby towarzysze wyrabiali się na agitatorów. Jeżeli okaże się brak sił miejscowych, Konferencja żąda od C. K. R. przysłania wykładowców.

W sprawie bibljotek wybrano specjalną komisję, która zajmie się spisaniem wszystkich broszur i książek w Okręgu i uporządkuje bibljotekę okręgową, lokalne i fabryczne.

W sprawie roboty wojskowej i żydowskiej postanowiono żądać od C. K. R. bibuły w języku rosyjskim dla żołnierzy, w żargonie dla żydów. W pismach tych winien być tłomaczony program i taktyka P. P. S.

W sprawie roboty wiejskiej przyjęto następującą rezolucję:

„Zważywszy, że bez pomocy proletarjatu wiejskiego oraz proletarjatu małorolnego, rewolucja niema szans powodzenia; zważywszy dalej, że w interesie proletarjatu wiejskiego i małorolnego leży obalenie caratu, gdyż proletarjat wiejski na równi z proletarjatem fabrycznym odczuwa żelazną pięść przemocy carskiej, krępującą postęp i kulturę całego społeczeństwa (dzięki panowaniu despotyzmu cierpią interesy ekonomiczne zarówno proletarjatu fabrycznego jak i wiejskiego, z drugiej strony ręka carów otacza nas gorliwą opieką zarówno w mieście jak i na wsi); zważywszy następnie, że P. P. S. (F. R.) ma szczegółowo opracowany program rolny, uwzględniający wszystkie potrzeby robotnika wiejskiego, program, który może być urzeczywistniony w niepodległej Polsce ludowej, konferencja wzywa towarzyszy i komitety, ażeby zajęły się gorliwie tworzeniem organizacji po wsiach, tak politycznych jak i zawodowych, organizowaniem komitetów gminnych i powiatowych. Oprócz tego konferencja uważa za niezbędne, ażeby komitety powiatowe wydelegowały po jednym przedstawicielu do komitetów lokalnych i okręgowych“.

Robotę kolejową przekazano O. K. R. do uporządkowania. Przy punkcie „prasa“ konferencja okręgowa przychyla się do wniosków przyjętych na konferencjach lokalnych, domagających się wydania raz na miesiąc pisma na okręg. Pismo to nosić będzie nagłówek „Walka klas“. W sprawie kasy dla więźniów konferencja postanawia założenia kasy dla więźniów w Radomiu, Skarżysku i Ostrowcu. Kasy te przelewać będą z ogólnej sumy po 10 proc. do kasy okręgowej.

Do punktu „nasz stosunek do Fr. Um. P. P. S.“ przyjęto co następuje:

„Zważywszy, że C. K. R. P. P. S. (Frakcja Rewolucyjna), trzymając się uchwały kół organizacyjnych, po rozłamie domagającej się połączenia dwuch odłamów partji w jedną całość, zaproponował C. K. R. Fr. Um. zjazd federacyjny, na którym porozumienie jedynie byłoby możliwe bez pokrzywdzenia którego bądź odłamu; zważywszy, że C. K. R. Fr. Um. P. P. S. odrzucił propozycję z ironicznemi wzmiankami, obrażającemi ogół towarzyszy, żądając od nas rozpuszczenia kół organizacyjnych i komitetów, czyli zrujnowania mrówczej pracy; zważywszy dalej, że Fr. Um. posługuje się sposobami walki, oburzającemi każdego socjalistę*), niegodnemi kierowników partji robotniczej, konferencja uważa za niestosowne wchodzenie w pertraktacje z ciałami kierowniczemi Fr. Um., które nie kierują się dobrem sprawy, lecz ambicją, niegodną towarzyszy. Konferencja wzywa natomiast towarzyszy naszych, żeby towarzyszom robotnikom z lewicy tłomaczyli nasz program i wskazywali na niewłaściwe i dezorganizacyjne postępowanie ich kierowników“.

Pozatym załatwiono jeszcze kilka drobnych spraw. Wybrano egzekutywę, składającą się z pięciu towarzyszy, oprócz tego komitety lokalne i poszczególne działy roboty delegują po jednym przedstawicielu do O. K. R.

KRONIKA.

Urzędowa „prawda“. W numerze 136 „Warszawskiego Dniewnika“, znajdujemy urzędowy komunikat, podpisany przez wojskowego starszynę kozackiego, Daniłowa, zatytułowany: „Prawda o wypadkach 4 (17) maja w Łodzi“. W komunikacie tym urzędowe kłamstwa walczą o lepsze z urzędową bezczelnością. Władze rosyjskie usiłują za pomocą tego komunikatu przedstawić pogrom łódzki jako samoobronę kozaków, ofiary zaś, przez nich pomordowane, jako bojowców, zabitych podczas napadu na kozaków. Wedle słów komunikatu, bojowcy, po dokonaniu napadu na pocztę, ukryli się w fabryce Kutnera, skąd ostrzeliwali kozaków z okien i z poza parkanu. „Na ten grad kul nastąpiły w odpowiedzi wystrzały kozaków i salwy te były prawdopodobnie skuteczniejsze niż strzelanina bandy rabusiów. W kantorze Landsberga zamknęło się 6 osób rabusiów, którzy przy wyprowadzaniu ich z lokalu stawili opór i byli zabici na miejscu. W jednym z nich kozak Pietrow poznał jednego z napadających, który strzelał do niego i zabił pod nim konia“. Oto „prawda“ komunikatu, usiłująca przedstawić pogrom niewinnych ludzi, pracujących w warsztatach i kantorze fabryki jako „odwet“ — zgodnie z opinją odezwy Frakcji Umiarkowanej. Otóż musimy tu oświadczyć, że „prawda“ urzędowa i tym razem jest kłamstwem od początku do końca. Ani bowiem nikt z bojowców w fabrykach sąsiednich nie ukrywał się, ani nikt do kozaków z okien i z za parkanu nie strzelał, ani wreszcie żaden z bojowców nie został przez kozaków zabity lub zraniony, gdyż nasi towarzysze byli już daleko od miejsca wypadków w chwili, kiedy nadbiegli kozacy.

Ucieczka więźniów lubelskich. Dnia 22 maja został wykonany plan, przygotowywany już od dwóch miesięcy, a polegający na umożliwieniu towarzyszom, znajdującym się w więzieniu lubelskim ucieczki. Należy zaznaczyć, że wśród uwięzionych towarzyszy było 9 takich, którym groziła śmierć niechybna.

Ucieczki dokonano w następujących okolicznościach: W więzieniu lubelskim znajduje się baszta więzienna, nazywana przez więźniów „Baśka“. W wieży tej są osadzeni najważniejsi przestępcy, zarówno polityczni jak i kryminalni. W baszcie są celki bardzo małego rozmiaru i więźniowie siedzą w nich pojedyńczo lub po dwóch, trzech zaledwie. Wieża jest wysokości dwóch pięter. Na najwyższym piętrze zazwyczaj osadzają więźniów politycznych. Na parterze tego gmachu, gdzie się schodzi po kręconych schodach, jest oddzielna celka, w której znajduje się otwór do kanału, otwierany tylko wtedy, kiedy więźniowie zlewają nieczystości.

Organizacja nasza dostarczyła więźniom podrobionych kluczów i potrzebnych narzędzi. Wszystko było przygotowane do ucieczki, na przeszkodzie stał im jedynie dozorca. Więźniowie jednej z cel wezwali do siebie dozorcę i wszczęli z nim rozmowę, zeznając mu swoje przestępstwa. Do-

*) W Radomiu n. p. Fr. Um. P. P. S. wyszukiwała naszej bibuły po polach i niszczyła ją. W Skarżysku nie wpuszczono naszego agitatora do fabryki, zamykając portjernię na klucz i oddano klucz właścicielowi fabryki, a ludzi rozpędzono.

zorca, chcąc się dowiedzieć szczegółów, nie opuszczał zeznających ani na chwilę i w ten sposób obszedł wszystkich więźniów. Więźniowie po zeznaniach roztwierali drzwi dobranemi kluczami, jakie w każdej z cel już posiadali. Dozorca ani się obejrzał, jak przeszło 4 godziny na rozmowie z więźniami, i pełen wiadomości chciał iść z raportem do kancelarji. Wtym spostrzegł, iż celki są puste. Zbiegł tedy na podwórze, alarmując, iż więźniowie pouciekali. Naczelnik więzienia wkroczył do wieży na czele oddziału wojska i dokonał rewizji celek.

Wysłano silny oddział policji, wojska i kozaków, lecz więźniów nie ujęto. Kozacy jak zwykle rozpoczęli strzelanie po łąkach, nie raniąc na szczęście nikogo. Zbiegli więźniowie polityczni w liczbie 21, przeważnie posądzeni o dokonanie napadów na stacje kolejowe Uhrusk i Dorohusk: Bolesław Ostrowski, Władysław Chojecki, Narcyz Majewski, Ignacy Adamczewski, Antoni Sagan, Władysław Laskowski, Marjan Szumiakowski, Zenon Janiszewski, Stanisław Lao, Władysław Świrek, Marjan Sobota, Jan Grabowski, Wiktor Brzeziński, Stanisław Wiernicki, Antoni Gubert, Józef Czekański, Wacław Biernacki, Józef Turasiewicz Bolesław Niemijski, Józef Rucki, i Wojciech Szczęśniak.

Nikogo nie ujęto i wszyscy są już po za granicami kraju.

Kronika bojowa.

Dnia 17 maja nasza O. B. w Kielcach ciężko poraniła wachmistrza Antoniego Grzeszaka, mordercę nieodżałowanego towarzysza Wilhelma Cymera. Zamachu dokonano w biały dzień, o godzinie 11 przed południem w ruchliwym punkcie miasta.

* * *

Dnia 31 maja o wpół do 9-tej rano na ulicy Średniej w Łodzi nasza O. B. zgładziła rewirowego Adama Malinowskiego. Jeden z żołnierzy eskorty zabity, drugi ciężko raniony, ponieważ usiłowali energicznie bronić eskortowanego.

* * *

Dnia 6-go czerwca w Warszawie na Lesznie zabity został agent tajnej policji, Szoławski. W kilka godzin później na tejże ulicy z rąk naszych towarzyszy padł inny agent — nieznanego nazwiska.

* * *

W nocy z 6-go na 7-y czerwca nasza O. B. zorganizowała wyprawę do Samsonowa (w gub. Kieleckiej). Zjawiwszy się w monopolu, bojowcy ubezwładnili stróżów, zabrali targ główny w kwocie 2 r. 75 kop., poczym udali się do gminy, gdzie zbudzono pisarza, a część bojowców poszła do Tumlina po wójta, który został już o napadzie zawiadomiony i wraz z gromadą młodzieży wiejskiej, uzbrojonej w cepy, widły i kije szedł na pomoc do gminy. Kiedy im jednak bojowcy wytłómaczyli, że tu chodzi o pieniądze rządowe i blankiety, dali się z łatwością rozbroić i poszli spać. Bojownicy zmusili wójta do otworzenia kasy, zabrali stamtąd 49 blankietów paszportowych i 60 rb. pieniędzy monopolowych. Następnie napisali na ścianie ołówkiem: „Pieniędzy gminnych nie braliśmy, tylko monopolowe i paszporty. P. P. S. F. R.“ i, rozwinąwszy czerwony sztandar, wyszli z gminy przy dźwiękach pieśni rewolucyjnej, nie zatrzymani przez nikogo. Wyprawa ta wywołała wielkie wrażenie.

* * *

Dnia 9-go czerwca o godz. 7-ej rano na ulicy Nowomiejskiej w Łodzi zabity został przez członków naszej O. B. rewirowy Kuźma Marmuzow. Na odgłos strzałów nadbiegli żołnierze, którzy zabili jednego z naszych towarzyszy — Franciszka Pietrzykowskiego. Marmuzow był rewirowym II-go cyrkułu, z którego zginęli z rąk naszej O. B. prawie wszyscy rewirowi: Anisimow, Jarczak, Malinowski, Pielich, a ciężko ranni i niezdolni do pracy są: Mozganow, Palej i Poniatowski.

* * *

Dn. 10-go czerwca w Tomaszowie Rawskim został zgładzony przez naszą O.B. wachmistrz żandarmski Szirjewskij.

* * *

Dn. 10 czerwca w Łodzi przy ul. Pańskiej został śmiertelnie raniony agent Ludwik Bluzacki.

* * *

Dn. 11-go czerwca w Tomaszowie Rawskim został zabity przez naszą O.B. strażnik.

* * *

Dn. 15 czerwca około godziny 12 w nocy oddziałek naszych bojowców wtargnął na stację Zagnańsk odnogi dąbrowskiej i, rozbiwszy aparaty telegraficzne oraz sygnały dzwonkowe elektryczne, zabrał z kasy stacyjnej jej zawartość. Służba została unieruchomiona. Następnie bojowcy wyszli ne linje stacyjne, zbliżyli się do parowozu pociągu towarowego i, odczepiwszy parowóz od pociągu, polecili się odwieść w stronę Kielc. Maszynista z pomocnikiem musieli być posłuszni i nasi towarzysze, zająwszy miejsca na parowozie i tendrze, odjechali ze stacji i wysiedli pod Tumlinem poleciwszy maszyniście nie ruszać z miejsca przez pół godziny.

Wilhelm Cymer.

W nocy z dnia 9-go na 10-go maja nasza organizacya kielecka poniosła bolesną i nieodżałowaną stratę w osobie towarzysza Wilhelma Cymera, zabitego przez strażników. Tow. Cymer był jednym z tych, którzy giną z uśmiechem na ustach za ukochaną ideję. W ciągu dwóch lat pracował w robocie agitacyjnej, następnie przeszedł do roboty wojskowej i tu i tam jednając sobie szczere uznanie wśród towarzyszy. Widząc okrutne znęcanie się rządu carskiego nad robotnikami, postanowił walczyć z bronią w ręku i, wstąpiwszy do organizacyi Bojowej, stał się jednym z najczynniejszych jej członków. Nieustraszonym męstwem wzbudzał podziw współtowarzyszy. Padł, napadnięty z nienacka przez strażników, dowodzących wartą ruchomą. Ugodzony kulą w tył głowy, zmarł na miejscu, pozostawiając po sobie żal serdeczny towarzyszy, którzy też niebawem pomścili śmierć bojownika wolności.

* * *

Franciszek Pietrzykowski.

Dnia 9-go czerwca zginął od kul żołdackich tow. Franciszek Pietrzykowski. Zginął śmiercią tak piękną, że mu jej pozazdrościć może niejeden z towarzyszy, dla których walka z caratem i przemocą nie jest czczym frazesem, lecz zadaniem całego życia, lecz celem najświętszym.

Tow. Pietrzykowski zgasł w wiośnie życia, mając dopiero lat 19. Krwawą niedolę ludu roboczego dobrze znał i odczuwał, ponieważ i sam był robotnikiem (ostatnio pracował w fabryce Dawida Prusaka). Jego szlachetne serce uświadomionego proletaryusza-rewolucyonisty pchało go do czynu i poświęceń — to też od 3-ch miesięcy widzimy go w szeregach naszej Organizacji Bojowej. Jako bojowiec, tow. Franciszek (znany z pseudonimu jako „Siwy“) wyróżniał się nadzwyczajną energią, odwagą i poświęceniem.

Owego 9-go czerwca polecone mu było wykonać wraz z kilku innemi towarzyszami zamach na znanego w Łodzi łotra i siepacza — rewirowego Marmuzowa. Towarzysze-bojowcy spełnili swój obowiązek i zgładzili carską gadzinę. Żołnierze patrolu zaczęli strzelać do nich i „Siwy“ został raniony w prawą rękę. Nie tracąc przytomności i zimnej krwi, przerzucił broń do lewej ręki i zaczął się wycofywać z pola akcji pod gradem kul ścigających go żołnierzy. Ubiegł już 3 ulice, lecz tu go otoczyło wojsko. Ale „Siwemu“ snać była wstrętna sama myśl o poddaniu się. Wolał zginąć z bronią w ręku, jak przystoi żołnierzowi rewolucy. To też, aczkolwiek ranny i krwią broczący, bronił się jednak, jak lew, i w tej walce nierówniej zranił paru żołnierzy, aż nareszcie przeszyty kulami karabinowemi padł trupem.

Cześć pamięci dzielnego towarzysza.

Nasze wydawnictwa.

„Robotnik“ Nr 218, 4 str. — 14.000 egz. Treś: Pogrom w Łodzi. — Narodowa Demokracja a autonomja. — Przciwnicy autonomji. — Echa święta majowego. — Korespondencje. — Kronika. — Kronika bojowa. — Nasze wydawnictwa. — Pokwitowania.

„Pobudka“ Nr 3, 8 str. — 1.500 egz. Treść: Do czego dąży P.P.S.F.R. — W sprawie taktyki bojowej. — Korecpondencje. — Pieśń ulicy. — Sprawozdanie Związku Zawod. murarzy lubelskich. — Kronika bojowa. — Drobne notatki.

„Górnik“ Nr 40, 8 str. — 3.000 egz. Treść: Kilka słów w sprawie rolnej. — Święto majowe z Zagłębiu Dąbrowskim. — Zbrodnia N.D. w Zawierciu. — Korespondencje. — Kronika bojowa.

Odezwa C.K.R. w odpowiedzi Frakcji Um. 3.000 egz.

Odezwa Wydz. kolejow. w sprawie gratyfikacji 3.000 egz.

Odezwa C.K.R. w sprawie ucieczki więźniów w Lublinie 2.000 egz.

2 Odezwy Lubelsk. K.R. w sprawie zamachu na biskupa Jaczewskiego 500 i 1.000 egz.

Komunikat C.K.R. w sprawie zgładzenia „Samsona“ 400 egz.

Odezwa Kom. dzieln. Org. fachowej w Łodzi 1.000 egz.

Odezwa O.B. w sprawie śmierci tow. Pietrzykowskiego.

Odezwa C.K.R. z powodu rozwiązania Dumy 22.000 egz.

Pokwitowania.

Pruszków: pod. par. Fajansowa 8.00 Trotzer 3.50. Helenówek 3.20, szpital Goldberga 0.60. Za bibułę 10—68. I. 68 inż.-techn. dn. 3-V, 907 4 rb. Śródm. za bib. 10.35, zebrane u stolarzy na lok. łódzki. 31 r. 75 k., 500 kor. przez Komitet P.P.S,F.R. St. Zjedn. Am. Półn. Płock: pod. par. 2 r. 90 k., pod. ob. 9.90, za bib. 1.05. Soczewka za bib. 1 r. 11 k. Kalisz (od swoich) 5 r.

Z konfiskat monopolowych w Łodzi 260 r. 90 k. Huszlew. 46.75, Stary 43.36.

Z braku miejsca Sprawozdanie z konferencji włocławskiej, kieleckiej i kaliskiej odkładamy do następnego Nru.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Józef Wesołowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka, w Krakowie, ul. Filipa 11.